

MATYŁDA SERAO

UCIĘTA REKA

TŁOMACZYŁA

MARYA TOCZYSKA

21

I.

— Ważne są dla was, nie dla mnie.
— Dla ciebie także Rachelo. Ty wiesz, że cię kocham.

— Tak mówicie?

— Bo tak jest. Dlaczego mi nie wierzysz?
— Bo nie jesteś zdolnym do miłości, Markusie. Jesteś człowiekiem bez serca.

— Co ci nadaje prawo mówić w ten sposób? Dlaczego osądzasz tak źle, człowieka, którego nie znasz, a który cię uwielbia. Dlaczego jesteś tak niesprawiedliwą wobec mnie?

— Markusie Henner, czy nie masz mi nic innego do powiedzenia — zapytała dumnie młoda dziewczyna, która drżała z obrzydzenia na każde słowo miłości, wychodzące z ust swojego dręczyciela.

— Tak, uwielbiam cię, Rachelo i chcę, żebyś należała do mnie — oświadczył mistrz stanowczo i w oczach jego zapaliły się dzikie błyski namiętności i energii.

— To się nigdy nie stanie — wyrzekła twardo.

— To stać się musi.

— Nigdy — powtórzyła Rachelo z uporem.

— Kto będzie mógł oprzeć się Markusowi Henner, mistrzowi?

— Ja! — odparła młoda dziewczyna wyzywająco.

— Zwalczę twoją wolę.

— Nie zwalczysz jej.

— A więc ja złamię, zniszczę!

— Złamię twoje życie, ale nie twoją wolę.

— Wolalabyś więc śmierć?

— Tak, po stołeczko śmierci a nie ciebie Markusie!

Blade dłonie mistrza zacisnęły się kurczowo na poręcz fotele i twarz jego zadrgała nerwowo.

— Zakochałeś się w tym Ranierim Lambertinim!

— Nie wymawiaj tego imienia — krzyknęła ostro Rachelo.

— Dlaczego?

— Bo usta twoje kalają go — odparła z wyrazem najwyższej pogardy.

— Zmusisz mnie do zamordowania tego człowieka, Rachelo — wymówił z trudem przez zaciśnięte zęby Henner.

— On nie umrze! — zawołała tryumfalnie!

— Umrze, Rachelo, umrze! On umrzeć musi — upierał się z wściekłością mistrz.

— Jest coś, co go obroni.

— Co takiego?

— Moja miłość! Bo moja miłość jest talizmanem dla niego — dodała tajemniczo.

Garbus poruszył się niespokojnie we fotelu, zielone jego oczy rzuciły płomienne błyskawice.

— On cię nie kocha; porzuci cię i wtedy zostaniesz moja — zaśmiał się drwłaco.

— On mnie kocha i należeć będę tylko do niego!

— A jeżeli porzuci cię? zdradzi? jeżeli umrze?

— Wówczas poszukam innego oblubieńca, jeszcze pewniejszego i lepszego — szepnęła zagadkowo.

— Co ty mówisz, Rachelo! — wykrzyknął Markus Henner unosząc się poraz pierwszy.

— Niel!

— Mówiłaś o innych!

— Nie. Ranieri Lambertini jest moim narzeczoną!

— On cię nigdy nie zaślubił! Jego Bóg nie jest twoim Bogiem; ty należysz do gminy, nie masz własnej narodowości i kraju. On jest bogaty, z szlacheckiej rodziny, posiada pałac.

— Co z tego? Ranieri Lambertini będzie moim mężem!

— Ja zaś — ciągnął dalej gorączkowo Markus Henner — uznaję twojego Boga. On mi odkrył tajemnice, nieznane innym. Znam prawdę życia, znam zagadki potęgi, wielkości i bogactwa! Niema rzeczy ukrytej dla mnie i nieznanej. Mogę cię uczynić wielką, sławną, budzącą poszanowanie i podziw!

— Nie chcę tego!

— Jestem człowiekiem uczonym i tym silniejszym, że jeszcze nieznanym nikomu. Odkryłem tajemnicę odgadywania myśli ludzkich i kierowania ich wolą. Jestem wybranym przez Boga, Rachelo! — kończył Markus dumnie i groźnie!

— Błądzisz! — zawołała, drżąc całem ciałem i zakryła twarz rękami.

Z kąta pokoju dobiegło głębokie westchnienie Mojżesza Kabiba.

— Będiesz towarzyszką mojej potęgi i chwały — podjął po chwili Markus, unosząc się coraz bardziej. Ty będziesz królową tam, gdzie ja będę królem. Nadejdzie niedługo czas, w którym dzieci Izraela zapanują nad swoimi nie-

zusię — zawołał stary Mojżesz, przyskakując do niej z podniesioną ręką.

— Tak — oświadczyła spokojnie, nie drgnawszy nawet.

Markus Henner powstał również. Ułomność jego teraz zdawała się wzrastać, wydawał się więcej garbatym i pokręconym niż przed chwilą. Wyraz strasznej, beznadziejnej nienawiści skurczył jego wstrętą twarz.

— Ty chcesz się stać chrześcianką... nieprawdaż? — zasyczał przez zaciśnięte zęby.

Tak — odpowiedziała odważnie młoda dziewczyna.

— Przeklęta! przeklęta! przeklęta! — wyszeptał po trzykroć Mojżesz Kabib, zataczając się jak pijany.

— Chcę zostać chrześcianką ojciec — powtórzyła młoda dziewczyna, spuszczaając oczy, aby nie widzieć bólu ojca.

— Umrzesz... przedtem...

— Ale umrę chrześcianką!

— To on! to ten przeklęty Lambertini pcha cię do tego! Namawia do porzucenia Boga ojców swoich? — zapytał Markus drżącym od gniewu głosem.

— Bóg sam objawił mi swoją wolę — rzekła Rachelo, składając ręce z natchnionym wyrazem twarzy.

— Szaleństwo! szaleństwo! — krzyknął Henner.

— Ojciec ci tego wzbrania!... słyszysz! wzbrania ci popełnić tę hańbę — zawołał stary Mojżesz.

— Tak. Lecz matka moja doradza mi to uczynić!

— Matka twoja? Matka! — szepnął starzec, patrząc z ukosa na Markusa.

Ten spuścił oczy i nie wyrzekł ani słowa.

— Matka moja nakazała mi stać się chrześcianką, aby ochronić się przed tym człowiekiem — wyrzekła Rachelo, wskazując ręką Markusa.

— Matka twoja nie żyje!

— Nie wierzę w to — odparła młoda dziewczyna z mocą.

— Ona nie żyje! ona nie żyje!

— Ona mi się objawiła we śnie... i mówiła do mnie — szepnęła cicho Rachelo.

— Mówiła do ciebie!?

— Jednej nocy ujrzałam ją przy moim łóżku — mówić zaczęła młoda dziewczyna monotonnym, powolnym głosem, jakgdyby mówiła do siebie samej. Widzę ją często!

— Iluzy! szalone iluzy! — wymówił z widocznym drżeniem Markus Henner.

— Widuję ją często. Jest wysoka, od stóp do głowy ubrana białą, twarz ma jeszcze świeżą i młodą, duże, czarne oczy, smutne i dumne...

Młoda dziewczyna zdawała się mówić jak we śnie. Obydwa mężczyźni patrzyli na siebie z przerażeniem.

— Tak, ona niekiedy mówi do

mnie, głos jej jest czysty, łagodny, porywający. Mówi do mnie słowami dobrymi i ciepłymi. Słucham jej i modlę się podczas snu, aby trwał jaknajdłużej.

Markus Henner pochylił się nisko i ukrył twarz w dłoniach.

— Oh! ten głos! ten głos! — podjęła znowu Rachelo, wznosząc oczy do góry, w gorączkowej ekstazie, w której zdawało się, że zapomina o wszystkim, co jest ziemskie. Płył on do mojej duszy jak pieśń czarowna. Rok temu Markus Henner przybył poraz pierwszy do tego domu. Widziałam cię już dwukrotnie w synagodze, w godzinie modlitwy... i przejąłeś mnie od razu wstrętem i przerażeniem. Potem przyszedłeś tutaj i ośmieliłeś się mi mówić o miłości, ty! ty! Udałam się pod opiekę ojca! On mnie kocha, ale podlega wpływowi, jaki na nim wywierasz i gołow jest mnie poświęcić tobie, w imię czegoś mi nieznanego! A więc tej nocy modliłam się długo i zasypiając po modlitwie, ujrzałam przy swoim łóżku matkę moją... całą w bieli... Pochyliła się nademną, szepcząc: „Wierz w Chrystusa”, poczem znikła...

(Ciąg dalszy nastąpi).



Przeklęta! przeklęta! przeklęta! — wyszeptał po trzykroć Mojżesz Kabib, zataczając się, jak pijany.

przyjaciółmi. Posiadamy złoto, siłę i wiedzę. Chrześcianie do nas należeć będą.

— Nie rzucaj obelgi na ten naród, którego nie znasz — wyrzekła poważnie Rachelo.

— Co ty mówisz?!

— Mówię, że chrześcianie więcej wari są od nas, od ciebie Markusie, który jesteś zuchwałym burzycielem — wybuchnęła młoda dziewczyna, zatracaając zimną krew.

Markus Henner rzucił groźne spojrzenie w stronę Mojżesza Kabiba. Tenże zadrżał pod tym wzrokiem i rzekł pokornie do córki.

— Szanuj go Rachelo, szanuj go! On jest naszym panem i mistrzem!

— On uzurpuje sobie święte imię — odparła zdecydowanie — rzucić wszystko na ostatnią kartę.

— Co? coś ty powiedziała? — zawołali równocześnie obydwaj mężczyźni.

— Tak, on przywłaszcza sobie to imię — powtórzyła z mocą. — Imię mistrza noszone było dotąd tylko przez jedną istotę i nikt więcej nie ośmielił się je nosić!

Rachelo blada była śmiertelnie, wymawiając te słowa, głos jej sflumiony jak jęk rozpaczony wybiegł z jej piersi.

— Ty mówisz o Jezusie! ty mówisz o Je-